

# Stefan Sawicki

---

"Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971", pod redakcją Marii Żmigrodzkiej, indeksy zestawiała Aniela Piorunowa, Warszawa 1973... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 66/3, 239-246

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w renesansie czymś stosunkowo nowym” (s. 249). W stosunku do literatury francuskiej czy włoskiej ujęcie takie jest niewątpliwie słuszne, ale nie do polskiej. Autorka dostrzega w niej supremację tekstów biblijnych, co nie wydaje mi się słuszne. A oto dlaczego. Weźmy dla przykładu rodzinę Kochanowskich. Jan, tłumacz wspaniałego *Psalterza Dawidowego*, przekłada przecież — i to jak! — Horacego i Homera; brat jego, Mikołaj, udostępnia Plutarcha; brat drugi, Jędrzej, przyswaja *Eneidę*; Piotr wreszcie — epikę włoską. Obok nich zaś wymienić trzeba Górnickiego z jego *Dworzaninem* i *Troadą*. Ilościowo zaś nad *Biblią* góruje popularna proza polska świecka, a więc przekłady Biernata z Lublina, Jana z Koszyczek, anonimowego *Sowiżraza*, *Historii trojańskiej*, *Gesta Romanorum* i inne, następnie utworów dramatycznych, jak Reja *Żywoł Józefa* i *Kupiec* czy *Potrójny* Piotra Cieklińskiego. Myślę, że gdyby zestawić na półkach bibliotecznych tomy tekstów biblijnych i innych, owe inne wymagałyby znacznie więcej miejsca.

Sprawa zaś druga to widoczne w rozprawie pogłosy dzisiejszego obrzydliwego żargonu polonistycznego — z wyrazami takimi, jak: „topos” (np. „topos przekazywania naukowych inicjatyw” czy „topos wołającego kamienia”, s. 201, przypis; „toposy mowy i uczoneści” czy „topos argumentacyjny”) lub „modysta” i „myśl modystyczna” (s. 271), „modyści” (s. 91).

Na zakończenie dodać muszę, że duża praca o tak bogatej i nowatorskiej problematyce nie uniknęła drobnych potknięć, nie usuniętych przez korektę autorki i wydawnictwa. Dla przykładu wskażę informację o *Przysłowiach* Rysińskiego, w których łacińskim tytule *Proverbiorum Polonicorum centuriae* opuszczono wyraz *środkowy*, i które ukazały się w Lubczu, a nie w Krakowie (s. 224).

W sumie pracę Otwinowskiej cenię bardzo wysoko, jako studium naprawdę nowatorskie i zasługujące na kontynuację. Rozpatrywany przez autorkę problem języka nie kończy się w wieku XVI, a nawet XVIII, lecz sięga całego wieku XIX. Myślę tutaj o szkołach w okresie rozbiorowym, które usiłowały zdobyć dla okupantów ludność polską przez odebranie jej ojczystego języka. Co to znaczy — mówi literatura z utworami takimi, jak Sienkiewiczowska nowela *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, *Orzeszkowej ABC* i *Zeromskiego Szyfowe prace*. Kto jak kto, ale Barbara Otwinowska wydaje mi się osobą powołaną, by sprawy te włączyć w dziedzinę kultury polskiej, jako kontynuację zjawisk dawniejszych, omówionych w jej studium.

Julian Krzyżanowski

CYPRIAN NORWID. W 150-LECIE URODZIN. MATERIAŁY KONFERENCJI NAUKOWEJ 23—25 WRZEŚNIA 1971. Pod redakcją Marii Żmigrodzkiej. (Indeksy zestawiała Aniela Piorunowa). (Warszawa 1973). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 268. „Historia i Teoria Literatury. Studia”. Komitet Redakcyjny: Alina Brodzka, Maria Janion (redaktor naczelny), Zbigniew Osiński, Maria Podraza-Kwiatkowska, Zofia Trojanowicz. [T.] 35. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Z okazji 150 rocznicy urodzin C. Norwida ukazało się kilka publikacji książkowych: *Norwid* Zdzisława Łapińskiego — cenne, syntetyczne wprowadzenie do twórczości poety; zbiory artykułów Ireny Sławińskiej (*Reżyserska ręka Norwida*) i Mieczysława Jastruna (*Gwiaździsty diament*); Kazimierza Brauna *Cypriana Norwida teatr bez teatru*; wreszcie *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin*.

Prócz przemówienia Stefana Treugutta otwierającego konferencję odnajdujemy w tym tomie 9 artykułów i szkiców oraz dokumentację „spotkania tłumaczy Norwida”; książka zawiera nadto indeks osób, a także indeks utworów Norwida.

Esej Mieczysława Jastruna — *O czytaniu poety. (II)* (s. 9—17) — to ogólne refleksje nie tyle może „o czytaniu poety”, ile o świadomości Norwida związanej z formą w poezji oraz charakterem i historyczną sytuacją jego własnej twórczości, „wzlatującej z manowca”. Pozostają one w granicach dotychczasowej wiedzy o Norwidzie, z tym, że uwydatniają szczególnie dwa teksty: *Odpowiedź [Kajetanowi Koźmianowi]* z r. 1841 i *[Toast na cześć Ludwika Nabelaka]* — z 1869. Dla Jastruna poezja Norwida nie jest zamknięciem romantyzmu, lecz początkiem okresu nowego, okresu, od którego — „po przekroczeniu próżni” (s. 13) — rozpoczyna się nasza współczesność. Od wierszy Norwida „powinna zaczynać się każda antologia współczesnej poezji polskiej” (s. 14). Również lektura Norwida powinna odbywać się na tle współczesności, nie romantyzmu. „Czytelnicy-niespecjaliści czytali Norwida poprzez romantyków (poetów czyta się zawsze w pewnym kontekście) i to mąciło im obraz tej poezji. Norwida należy czytać poprzez poezję nowych czasów” (s. 14).

Tytuł artykułu Zofii Stefanowskiej *Norwidowski Farys* (s. 18—38) ma charakter niemal symboliczny. Nawiązuje bezpośrednio do początku rozdziału 14 *Rzeczy o wolności słowa*, lecz dotyczy całego poematu Norwida, a może — całej jego twórczości. Koncepcja Farysa jest wyraźnym odniesieniem do Mickiewicza, ma charakter romantyczny, a równocześnie — jakże się okazuje inną! „Bohater Norwida jest zmęczonym autorem, który właśnie skończył *Rzecz o wolności słowa* i pragnie odpocząć w oazie. Nie rywalizuje z siłami natury, nie jest poszukiwaczem skrajnie indywidualistycznej sytuacji — ucieka od skrajności rozrywających współczesność. Zdawać by się mogło, że odpoczynek znajdzie wśród przyrody nie tkniętej stopą człowieka, ale w miarę jak trwa ta jazda przez pustynię, koń jego pokonuje nie tylko już przestrzeń, ale i czas, nie tylko setki mil, ale i setki lat i w tym galopie przez dzieje dociera wreszcie do źródeł historii i kresu rozterki, do ruin miasta, które — puste i ogromne — sterczą wśród piasków pustyni na dowód tryumfu człowieka nad czasem i naturą” (s. 38). A więc przekształcanie modelu romantycznego, polemika z romantyzmem przy pomocy romantycznych motywów i koncepcji.

Całą *Rzecz o wolności słowa* widzi Stefanowska w tym ogólnym, choć skomplikowanym dodatkowo, schemacie. Poemat jest tak typową dla romantyzmu historią uniwersalną. W ramach tego gatunku polemizuje Norwid z Darwinowską teorią ewolucji (równocześnie z racjonalistycznym progresywizmem), przekształcając zresztą ewolucjonizm przyrodniczy w bliższy romantyzmowi ewolucjonizm cywilizacyjny i przeciwstawiając mu koncepcję pluralizmu kulturalnego. Wykorzystuje przy tym aktualności II Cesarstwa, fakty ograniczania wolności słowa, wątki pozytywistyczne do budowy romantycznej, totalnej wizji historycznej świata, której podstawową kategorią jest Słowo — Logos. We wspomniany schemat ujmuje też Stefanowska charakterystyczne, ważne motywy poematu. Poezji ruin towarzyszyła w romantyzmie refleksja o przemijaniu. Norwid wprowadzając w rozdziale 14 ruiny Palmiry myśli o nich jako o znaku dawnej świetności człowieka (co współbrzmi z jego antyewolucjonistyczną historiozofią), a nadto jako o nowej, wartościowej całości estetycznej, co było bliskie romantycznej estetyce fragmentu. „[...] nie bardziej dla Norwida znamienne niż to, że manifestacją tej romantycznej estetyki jest wizja opozycyjna wobec romantycznej poezji ruin” (s. 26).

I poprzez motyw Farysa, i poprzez cały poemat ukazuje nam Stefanowska osobowość poety głęboko tkwiącego w romantycznej tradycji, a równocześnie nie-

zwykle wrażliwego na rzeczywistość II poł. XIX w., rzeczywistość „przemysłową”, i to obserwowaną z centrum ówczesnego świata, z Paryża. Rzeczywistość tę włączał Norwid, często nieselektywnie, w romantyczne kategorie myślowe. Czasem w imię wartości bliskich romantykowi zaprzeczał jej, czasem afirmował ją i — przez nią inspirowany — polemizował z romantyzmem. Krytykując jednak romantyzm, pozostawał wierny stylowi romantycznego myślenia. Stefanowska więc, inaczej niż Jastrun, akcentuje przede wszystkim przynależność Norwida do romantyzmu. Wydaje się, że jest to po prostu punkt widzenia historyka, dla którego przeszłość zawsze jest naturalnym, najbliższym układem odniesienia dla następujących w czasie zmian. Dla dzisiejszego czytelnika czy krytyka Norwid bardzo często może być tym, który właśnie inicjuje współczesną polską poezję.

Artykuł Stefanowskiej jest bardzo interesujący, trzyma w napięciu przy pierwszej lekturze. Gdy się chce jednak jasno sformułować jego problematykę, stawia pewien opór. Problematyka ta rozrzucona jest wzdłuż całego tekstu, łatwo się rozwidła w ślad za komplikującym się zagadnieniem, trudno ją wyraźnie uporządkować.

W referacie Ireny Sławińskiej „*Kropla czasu*” w *teatrze Norwida* (s. 39—52) — owa wzięta z Mickiewiczowskiego przekładu *Giaura* „kropla czasu” jest metaforycznym przybliżeniem „chwili”, która interesuje Sławińską jako element strukturalny teatru Norwida, element kondensujący czas historyczny, społeczny, czas osobistych doświadczeń i rozpoznań. Teatralną problematykę „kropki czasu” jako chwili ważnej, znamiennej, widzi autorka w czterech aspektach: „1. jako chwilę przedślubnych objawień; 2. jako chwilę »naznaczoną«; 3. moment nagłej przemiany człowieka; 4. przewyciężenie nocy, narodzenie światła” (s. 43). „Chwila przedślubnych objawień”, „chwila przedstanowcza” prowadzi do zerwania między partnerami i jest specyficznym *happy end*-em wysokiej komedii Norwida. Najwyraźniej występuje w dramacie *Za kulisami*. Chwila naznaczona to chwila ważnego czynu; chwilą taką jest np. w *Krakusie* walka ze smokiem. „Moment nagłej przemiany człowieka” to czas między *anagnorisis* i *katharis*. W *Pierścieniu Wielkiej Damy* taka chwila przemiany każe Hrabinie oddać rękę upokarzanemu dotychczas przez nią Mak-Yksowi. Czwartej odmiany „kropki czasu”, przejścia od nocy do światła, Sławińska nie omawia, odsyła natomiast czytelnika do szkicu *Podróż do kresu nocy*, który ogłosiła w swym tomie *Reżyserska ręka Norwida* (Kraków 1971).

„Chwila” interesuje Sławińską głównie w aspekcie funkcji w strukturze utworu dramatycznego i jej możliwości teatralnych, jako charakterystyczny dla Norwida „chwyt” dramatyczny i teatralny. Odnajdujemy jednak również interesująco ukazane perspektywy badań nad problematyką czasu w twórczości Norwida i szerzej — w romantyzmie, aspekty semantyczne, a nawet i moralne zagadnienia. Autorka przywołuje romantyzm jako najważniejszy w tym wypadku układ odniesienia, ale też zaznacza, że „i w tym zakresie dominuje w twórczości Norwida raczej odpór przeciw romantyzmowi niż jego wpływ [...]” (s. 51).

W artykule Sławomira Świontka *Świadomość dramatyczna Norwida* (s. 53—71) świadomość jest rozumiana jako pewien sposób widzenia świata, akcentujący sprzeczności, konflikty, tragizm, zarówno w aspekcie osobowo-psychologicznym jak i historyczno-społecznym. Świontek określa to „dramatyczne” widzenie świata jako kategorię światopoglądową, a proponowaną przez siebie problematykę jako „interpretację dramatów ujmowaną w kontekście światopoglądu twórcy” (s. 51). „[...] świadomość dramatyczna autora *Za kulisami* determinuje określoną jego świadomość dramaturgiczną jako teoretyka i twórcy dramatów” (s. 63). Dramat „stał się dla Norwida gatunkiem, w którym w sposób wyraźny mogło znaleźć swój wyraz dra-

matyczne widzenie dziejów, społeczeństwa i człowieka” (s. 64). Ujawniało się ono poprzez różne konstrukcje i chwyt, z których za najważniejsze uważa Świontek parabolizację zdarzeń i postaciowanie idei. Również w tematyce i problematyce dramatów — historycznej i współczesnej — dostrzega Świontek przejaw „dramatycznej świadomości” Norwida, widzi ją zwłaszcza w dramacie *Za kulisami*, w którym współczesne otocze sąsiaduje z obszerną „Tyrteją” wstawką.

Lektura artykułu Świontka zakłócana jest często, zbyt często, pytaniami i wątpliwościami. Czy „dramatyczne” widzenie świata należy utożsamiać ze światopoglądem poety? Czy wiązanie dramaturgii z „dramatycznością” nie łączy się z pewnymi, mało dziś aktualnymi teoriami dramatu? Dlaczego parabolizacja zdarzeń i postaciowanie idei miałyby być dramaturgicznymi konsekwencjami dramatycznej świadomości Norwida? Pytań tych jest zbyt wiele, by można było zaakceptować propozycje metodologiczne Świontka, jakkolwiek samo przypomnienie dynamicznej, pełnej napięć wizji Norwidowskiego świata, świata epiki, liryki i dramatu, skutecznie przybliży twórczość tego coraz bardziej współczesnego nam poety.

Dla artykułu Michała Głowińskiego *Norwida wiersze-przypowieści* (s. 72—109) może właściwszy byłby tytuł *Paraboliczność liryki Norwida*? Wydaje się, że w większości wypadków mamy do czynienia jedynie z elementami przypowieści czy podobnymi zasadami konstrukcyjnymi, że „przypowieść” jako gatunek jest tu rozumiana zbyt szeroko. Ale niezależnie od tego samo zjawisko zostało zinterpretowane interesująco i trafnie, artykuł jest bardzo poważnym wkładem do wiedzy o Norwidzie oraz zaznajomieniem z techniką dwupłaszczyznowych konstrukcji semantycznych, którym ten twórca był wierny do końca swej poetyckiej działalności. „Norwid to »anima naturaliter allegorica«, alegorie znajdują się w centrum jego poetyckiego systemu” — stwierdza słusznie Głowiński (s. 79). Zdaje się on globalnie aprobować dokonania poety w tym zakresie, świadczą o tym obecne w tekście sformułowania oceniające. Sądzę, że trzeba tu być bardziej powściągliwym. Obok utworów aż zdumiewających dojrzałością struktury ma Norwid w swym dorobku wiersze słabe, w których wyczuwa się brak integracji warstwy narracyjnej i semantycznej, a w następstwie tego pewien dydaktyzm czy nawet tendencyjność. Wyznam, że nawet w wierszu *Krzyż i dziecko* metamorfozę krzyża odczuwam jako chwyt nieco „na siłę”.

Głowiński porządkuje prezentowany materiał systematycznie. Grupuje i różni utwory oraz fragmenty paraboliczne uwzględniając stopień ich rozwinięcia i pełności, relacje zachodzące między narracją a elementami dyskursywnymi, nadto zaś ich stosunek do kontekstu lirycznego, w którym — co charakterystyczne właśnie dla Norwida — występują. Aspekt historyczny zaznacza się w pracy Głowińskiego rzadziej, choć czasem jest bardzo inspirujący (np. odwołania do doświadczeń poematu dygresyjnego). Informacje o charakterze historycznym są przy tym sformułowane nieraz zbyt pewnie, bezwyjątkowo i dlatego — przy braku odpowiedniej egzemplifikacji — budzą przecież nieufność. „Niezwykłość tego ujęcia polega na tym, że u Norwida występuje ono także na tym terenie, na którym u innych poetów było nieobecne” (s. 86). „Niezwykłość i oryginalność wierszy Norwida polega m. in. na tym, że dwie te sfery ze sobą połączył w sposób w historii literatury bezprecedensowy. Taka tendencja zapewnia więc zaawansowaną jedność, w liryce działa wszakże tendencja inna, również nie mająca poprzedników (z pewnością nie tylko w literaturze polskiej) [...]” (s. 90). Zawsze i wszędzie; czy aby na pewno?

Zdzisław Łapiński stara się w swym szkicu „*Spółczesny ekstrem*” (s. 110—123) w sposób nowoczesny mówić o zagadnieniach tradycyjnych, a nawet uważanych za przestarzałe, o problematyce ideowej w literaturze, i to problematyce społeczno-

politycznej. Stara się rzecz ująć od strony postawy wpisanej w utwory, rozumianej jako „predyspozycje do przyswajania w danych okolicznościach społeczno-kulturalnych różnych systemów ideologicznych i wcielania w życie szczegółowych nakazów politycznych” (s. 110). Zasadniczym układem odniesienia są dla Łapińskiego skrajnie prawicowe i skrajnie lewicowe ruchy polityczne XX wieku. Literatura romantyczna — to tło uzupełniające, drugorzędne. Chodzi bowiem o dotarcie do aktualności społeczno-politycznej Norwida. Otóż aktualność ta polega — według Łapińskiego — na tym, że postawę właściwą Norwidowi można najlepiej przybliżyć przeciwstawiając ją osobowości autorytatywnej i systemowi totalnemu. Za naczelną rys Norwidowej postawy uznaje Łapiński skłonność do całościowego ujmowania rzeczywistości. Całościowość a nie totalność, współdziałanie a nie podporządkowanie, pluralizm a nie monizm, wielostronność a nie jednostronna krańcowość. W zakresie antropologii prowadzi to np. do kulturowej koncepcji człowieka, który rozwija się i realizuje poprzez stale bogacące się wzorce kulturowe oraz wspólne z innymi uświadamianie sobie i realizację wartości. Koncepcja ta jest przeciwna każdemu etnocentryzmowi (panslawizm, antysemityzm, ksenofobia), każdemu redukcjonizmowi: socjologicznemu, historycznemu (heglizm, mesjanizm) czy biologicznemu. W zakresie społecznym całościowe nastawienie każe afirmować pluralizm: koncepcję zabezpieczającego wolność człowiekowi i otwartego na zewnątrz organizmu społecznego — w przekroju synchronicznym; wizję przemian reformistycznych i ewolucyjnych — w przekroju diachronicznym. Na polu politycznym idea całościowości prowadzi do akceptacji parlamentaryzmu i organizacji demokratycznych, a odrzucenia każdej formy totalitarnej. Nowatorstwo i aktualność Norwida w zakresie społeczno-politycznym to „próba stworzenia wzorca osobowości otwartej, będącej zaprzeczeniem osobowości autorytarnej” (s. 123), osobowości, która nie zaakceptuje żadnego „spółczesnego ekstremu” — z prawa czy z lewa.

Wydaje się to przekonujące i słuszne. Warto jeszcze przypomnieć stałą gotowość Norwida do rewaloryzacji i reinterpretacji, stanowiącą jakby uzupełnienie jego koncepcji osobowości otwartej. To jeszcze bardziej uelastycznia osobowość wobec złożoności prawdy i uodpornia ją wobec wszelkich mylących pozorów. Warto też chyba dodać, że ta postawa otwarta Norwida, sprawiedliwa wobec rzeczywistości, łączy się m. in. z nurtami myślowymi chrześcijaństwa, do których poeta nawiązywał i które rozwijał. Naturalnie, można by założyć, iż cechy osobowości czy postawy są pierwotne, sądzę jednak, że właśnie bardziej „całościowym” ujęciem byłoby traktowanie postawy jako stającej się poprzez oddziaływanie wielu czynników. Zbyt „logiczne” i dedukcyjne wydaje się zdanie otwierające artykuł Łapińskiego, zbyt jednokierunkowe proponowane w nim następstwo: postawa → ideologia → rozstrzygnięcia praktyczne.

Maria Grzędzińska w artykule *Nie nawiązane ogniwo rozwojowe poezji polskiej* (s. 124—150) w sposób nieco meandryczny zmierza do udowodnienia interesującej, choć nienowej przeciwieź tezy. Przyczyn niezrozumienia poezji Norwida wśród jemu współczesnych poszukuje nie w samym charakterze jego tekstów, trudnych i hermetycznych, lecz w obiektywnych warunkach historycznych. W sytuacji poezji czasów poromantycznych, w słabości krytyki literackiej, w warunkach „wyjałowienia i zubożenia życia literackiego”. „Nie nawiązanemu ogniwo Norwidowskiemu odpowiada słabość nawiązań w drugim ogniwie poezji poromantycznej” (s. 150). Wątpić należy, czy nawet ukazanie się *Vade-mecum*, zbioru najbardziej dojrzałej i oryginalnej poezji Norwida, zmieniłoby tę sytuację, czy doprowadziłoby do przełomu w ramach tych determinacji historycznych, które były aktywne około roku 1870.

Artykuł Bronisława Bilińskiego *Norwid w Rzymie* (s. 151—195) dotyczy lat 1844, 1845 i 1847—1849. Ma charakter przede wszystkim biograficzny, lecz omawia również utwory Norwida, które powstały w bezpośrednim związku z rzymskimi wypadkami i przeżyciami poety, przede wszystkim *Pieśń społeczną*. Ustala i uściśla niektóre fakty, m. in. dotyczące udziału Norwida w epizodzie kwirynalskim z 16 listopada 1848. W badaniach swych wyzyskuje Biliński szereg nowych źródeł, m. in. rysunki Norwida. Najbardziej cenne w artykule są ustalenia i opisy topograficzne czynione z pietyzmem i świetną znajomością Rzymu. Omawiany artykuł wraz z szeregiem innych, które Biliński ogłaszał w ostatnich latach po polsku i po włosku (zob. s. 195, przypis 19), to swego rodzaju przewodnik, dzięki któremu zbliżamy się do Norwida poprzez jego rzymskie ślady. A ślady to ważne, skoro sam poeta w liście z 1 grudnia 1862 do Joanny Kuczyńskiej podpisał się: „*Cyprianus Norwid, Polon[us] nat[us], civis Romanus*”.

W pracy Zofii Trojanowicz *Norwid wobec Mickiewicza* (s. 196—218) chodzi o całą poezję romantyczną, o romantyczną tradycję, w której Mickiewicz odgrywa rolę najaktywniejszą i najbardziej znaczącą. Tytuł jest więc zwięzły. Autorka nawiązuje do badań Zofii Stefanowskiej i jej stanowiska, włączającego Norwida do tradycji romantyzmu. Konkretnie — podejmuje jeden z wątków artykułu Stefanowskiej *Norwidowski romantyzm*<sup>1</sup>: „interesować mnie będzie rola, jaką odgrywał romantyzm Mickiewicza w Norwidowskim programie nowej poezji” (s. 197). Przygląda się temu zagadnieniu dokładnie, czasem aż nazbyt szczegółowo, rozgałęziając stale „dwójkowo” linie swego wywodu. Stara się przede wszystkim wykazać, że inaczej wyglądał sprzeciw Norwida wobec romantyzmu i Mickiewicza w czasach Wiosny Ludów, inaczej zaś po r. 1854, tj. po powrocie z Ameryki. W pierwszym okresie sprzeciw ten był związany z formułowaniem programu nowej, bliższej życiu poezji. Romantyzm — rozumiany jako epoka zamknięta — był układem odniesienia, wobec którego chciał Norwid określić swój program. Miał on być sprzeciwem, lecz i dopełnieniem, a więc kontynuacją. W okresie drugim świadomość Norwida — uformowana bardziej polemicznie — uwarunkowana była według Trojanowiczowej klęską jego własnej poezji. Przywoływanie poetów romantycznych miało wyjaśnić, usprawiedliwić brak aprobaty ze strony czytelników, bądź przez analogię sytuacji, bądź też — i to zwłaszcza — przez odmienność charakteru Norwidowej poezji, poezji bezkompromisowej prawdy moralnej, wobec tradycji wielkich romantyków. Jeden z argumentów, które przemawiają w trakcie wywodu Trojanowiczowej za łącznością Norwida z romantyzmem, wydaje się mało znaczący. To, że Norwid w *Psalmów-psalmie* dzielił historię naszej literatury na dwa okresy: nienarodowy i narodowy, oraz że w drugim umieszczał po romantycznej poezji poezję nową, niewiele chyba dowodzi. Był to podział wówczas bardzo skonwencjonalizowany, wyraźnie aprioryczny, a tak szeroko zarysowane okresy nie mogły gwarantować jednolitości zjawisk objętych każdym z nich. Poza tym generalnym i mało mówiącym podziałem trzeba szukać w praktyce istotnych, zaświadczonych tekstami rozróżnień.

Edward Balcerzan zagajając spotkanie tłumaczy Norwida sformułował dwa zasadnicze pytania. W zakresie przekładów rozróżnia on działalność reporterską i artystyczną, „Tłumacz-reporter ma obowiązek powiadomić swoje społeczeństwo o zagranicznej egzotyce życia literackiego”. Natomiast „Tłumacz-artysta [...] realizuje za pośrednictwem przekładów określony program artystyczny. [...]”

<sup>1</sup> Z. Stefanowska, *Norwidowski romantyzm*. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4.

W cudzych tekstach poszukuje wartości szczególnych, potrzebnych w jego rodzimej kulturze literackiej" (s. 226). Jakiego typu tłumaczenia przeważają w wypadku Norwida, a jakie są właściwsze? To pytanie pierwsze. Drugie wiąże się z wyróżnionymi przez Balcerzana w twórczości poety dwiema antagonistycznymi tendencjami: do idiolektyzacji języka poetyckiego oraz do uniwersalizacji polszczyzny, uruchamiania związków z jej przeszłością, z innymi językami i kulturami. Która z tych tendencji daje większe możliwości dla tłumaczy Norwida?

Odpowiedzi na tak ogólnie postawione pytania trudno było się spodziewać w gronie tłumaczy-praktyków. I rzeczywiście, problematykę poruszoną przez Balcerzana podjął właściwie tylko Rolf Fieguth z RFN, który jest dopiero potencjalnym tłumaczem poety. Uważa on, że w sytuacji niemieckiej właściwszy byłby przekładowy reportaż o Norwidzie. Przeciwny jest też radykalnemu przeciwstawianiu nurtów: idiolektyzacji i uniwersalizacji. „Oba bowiem reprezentują wspólną tendencję »odśrodkową«, wspólną tendencję odchylenia od idiomatyzmów polszczyzny. A przez to właśnie zmniejsza się znacznie przewaga potencjalnego odbiorcy Polaka nad nie-Polakiem" (s. 233). George Gömöri, Węgier z pochodzenia, obecnie wykładowca literatury polskiej w Cambridge, wskazał na bogatą tradycję węgierskich tłumaczy Norwida oraz poinformował o pierwszym wyborze twórczości Norwida wydanym po angielsku — przygotowanym w USA przy współpracy Zbigniewa Bieńkowskiego. Tomas Venclova, pierwszy tłumacz Norwida na Litwie, mówił o bardzo słabej tam znajomości tego poety. Jan Pilař, zasłużony czeski tłumacz polskiej poezji, tak rozpoczął swą wypowiedź: „Cieszę się, że i ja mam możliwość przyczynić się do uczczenia stu pięćdziesiątej rocznicy urodzin genialnego poety, Cypriana Norwida, czeskim przekładem jego poezji, wydanym w Pradze, w przeddzień jubileuszu poety, w nakładzie 11 500 egzemplarzy" (s. 239). Pilař uważa, że Norwid — ze względu na nowoczesność swej poezji — ma większe szanse na czeskim rynku czytelniczym niż inni wielcy romantycy polscy. Andreana Radeva mówiła o trudnościach i sposobach przekładania Norwida na język bułgarski.

Wśród zaprezentowanych tu skrótowo artykułów<sup>2</sup> wyróżnić można kilka różnych postaw badawczych. Nastawienie na tekst i jego strukturę dostrzega się najwyraźniej w pracach Głowińskiego i Sławińskiej. Głowiński interesuje się strukturą i odmianami wierszy-przypowieści Norwida, czemu towarzyszą ekskursy teoretyczne. Sławińska śledzi funkcje czasu skondensowanego („kropla czasu") w twórczości dramatycznej tego poety, uwzględniając także semantyczne perspektywy zagadnienia. Również Balcerzanowi bliska jest problematyka tekstu i jego semantycznej struktury.

Łapiński i Świontek starają się dotrzeć do pewnych cech osobowości poety. Pierwszy postawą otwartą Norwida, jego nastawieniem na całościowe widzenie rzeczywistości, osobowością antyautorytarną tłumaczy nowatorstwo i aktualność twórczości poety. Drugi zaś za „dramatycznej świadomości" Norwida usiłuje wywieść zasady jego dramaturgii.

Problematyka poruszona przez Łapińskiego wykracza wyraźnie poza Norwida i jego twórczość. Sięga do newralgicznych zagadnień współczesnej kultury. Podobnie rozszerzają swe zainteresowania na sprawy kultury Stefanowska, Grzędzińska i Trojanowicz. Ujmują one romantyzm i czasy poromantyczne jako pewne formacje kulturowe i w ich kontekście starają się zrozumieć zjawisko, nie tylko literackie, jakim jest w naszej kulturze C. Norwid.

<sup>2</sup> Uzupełniające informacje o nich znaleźć można w sprawozdaniu: J. K a m i o n k o w a, *Dialogi o Norwidzie. Sesja naukowa w 150 rocznicę urodzin poety* (Warszawa, 23—25 września 1971). „Pamiętnik Literacki" 1972, z. 1, s. 393—404.



Odmienne, biograficznie zorientowany jest artykuł Bilińskiego *Norwid w Rzymie*.

Najczęściej powracającym w recenzowanym tomie zagadnieniem jest stosunek Norwida do romantyzmu i naszej współczesności. Najgorętszym zwolennikiem wiązania poety z czasami dzisiejszymi jest Jastrun: Norwid stanowi dla niego początek tego, co istotnie współczesne w polskiej poezji. W kontekście współczesnej kultury ustawia problematykę badawczą swego szkicu Łapiński. Jako zjawisko, które musi być rozpatrywane w ścisłej łączności z romantyczną formacją literacką i kulturową, rozumie Norwida Stefanowska, a także Trojanowicz. Sprawa ta wywołała w czasie wrześniowej sesji 1971 r. najżywszą dyskusję. Wydaje się przecież, że dobór kontekstu będzie tu zawsze zależał od celu pracy naukowej i nie można go z góry na wszelkie okoliczności wyznaczyć. I tym razem precyzyjne rozgraniczenie i ustalenie właściwego aspektu wyjaśnić powinno wątpliwości.

Większość referatów ma charakter problemowy, przekrojowy. Brak zupełnie zbliżeń do poszczególnych utworów Norwida, a wiele z nich wymaga interpretacji i komentarza. Poza zasięgiem zainteresowań uczestników sesji pozostała też proza Norwida, również jego listy, które stanowią bardzo interesujący, osobny przedmiot badań. Nie ma w recenzowanej książce prac ani o Norwidowym wierszu, ani o zagadnieniach jego języka czy — szerzej — poetyckiej semantyki. Sądzę, że i sesja, i książka mogły być pomyślane albo bardziej jednolicie, albo w sposób bardziej różnorodny i pełny.

Odczuwa się również brak w tomie pewnych autorów, zwłaszcza najwybitniejszego obecnie znawcy Norwida, Juliusza Wiktora Gomulickiego, oraz Kazimierza Wyki. Nadto — Zofii Szmydtowej, Konrada Górskiego, Stefanii Skwarczyńskiej. Chętnie też odnalazłoby się pracę kogoś z polonistów zagranicznych.

Mimo że kilka z omówionych artykułów ocenić trzeba bardzo wysoko (Głowiński, Sławińska, Łapiński, Stefanowska), całość jako plon jubileuszowy jest raczej skromna. Stefan Treugutt tak zakończył zagajenie obrad: „Mamy trzydniową sesję Norwidowi dedykowaną, którą mam zaszczyt, w imieniu Dyrekcji Instytutu Badań Literackich, otworzyć — życząc Państwu i sobie, aby była w miarę »pomnikowa«, bezmiernie natomiast żeby obfitowała w myśli i konstatacje o znaczeniu i użyteczności monograficznej” (s. 7). Pomnikowość w miarę — została niewątpliwie zachowana, bezmierność użyteczności monograficznej — przybrała dość ograniczone kształty. Daje to jednak pewien przekrój aktualnej sytuacji w zakresie badań nad Norwidem, a także jest przejawem trudności, na jakie napotykają organizatorzy naukowych sesji polonistycznych.

Na zakończenie drobna pretensja. Warto by dbać o to, aby publikacje polonistyczne miały bardziej precyzyjnie formułowane tytuły czy podtytuły nawet. 150-lecie może się odnosić do czegoś, co aktualnie trwa nadal, np. można mówić o 150-leciu jakiejś instytucji. Sądzę, że podtytuł recenzowanej książki powinien brzmieć: „W 150 rocznicę urodzin”.

*Stefan Sawicki*

Joachim T. Baer, WACŁAW BERENT, HIS LIFE AND WORK. Nadbitka z „Antemurale” t. XVIII (Romae 1974), ss. 75—239.

Poloniści zagraniczni obdarzyli nas już drugim tomem studiów poświęconych Wacławowi Berentowi: po książce Duńczyka Peera Hultberga *Styl wczesnej prozy fabularnej Wacława Berenta* (1969) otrzymujemy teraz dużą rozprawę (164 strony)